Nr. 4. Kraków dnia 15go Listopada 1872 r. Rok I.

POCHODNIA.

Warunki przedpłaty: w Krakowie kwartalnie reń. 1 cent. 10; rocznie reń. 4 cent 40. — Po za obrębem Krakowa: w Austryi kwartalnie reń. 1 cent. 20; rocznie reń. 4 cent. 80. — W Prusach 25 sreb. gr. kwartalnie. — We Francyi 12 franków rocznie. Ogłoszenia zamieszczać można za opłatą 5 centów od wiersza petitowego, i 30 centów opłaty stemplowej. — *Administracya główna* w księgarni Wydawnictwa Dzieł tanich i pożytecznych w Rynku Głównym pod L. 14. w Krakowie, gdzie wszelkie artykuły, przesyłki pieniężne i listy adresować należy. — *(„Pochodnia“ wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca).*

Nasz przemysł i rękodzielnictwo.

Jest wielu, a najwięcej zasobnych w mienie, co porównywając przemysł i rzemiosła, oraz wzrost ich zagranicą, spoglądają pogardliwie na naszych przemysłowców i rękodzielników, i całą winę upadku przypisują nieuctwu, próżniactwu, i t. p.

Istotnie, rzemiosla i przemysł bardzo u nas stoją nisko, ale jakież są tego przyczyny?

Skoro dziecko skończy lat dziewięć, dziesięć i parę klas w szkole początkowej, gdzie ledwie pisać i czytać, oraz czterech działań arytm. się nauczy, rodzice mniej zamożni oddają je do handlu. W tym handlu czyści buty, zamiata, usługuje — i tak przepędzi lat kilka. Zostaje pomocnikiem i nic więcej nie umie, jak dobrze gości obsłużyć. Rachunkowości, towaroznawstwa nie zna wcale. Tego dopiero uczyć się musi i sam własnem doświadczeniem zdobywać. Taka sama historja z uczniami rzemieślniczymi. Dziecko najuboższej klasy, często nie umiejące czytać, ani pisać, oddają rodzice do majstra do tak zwanego terminu. Dziecko to, którego nawet siły fizyczne nie pozwalają jąć się rzemiosła, jest poturadłem pani majstrowej, p. majstra i czeladników. — Każdemu wysługiwać się musi — pani majstrowej przynieść wody, porąbać drzewo, wyczyścić buty i trzewiki, dopilnować mleka, aby nie wykipiało, zakołysać i zabawić dziecko — za co ma nędzny kęs chleba, wyśpi się gdzieś przy drzwiach na barłogu i w dodatku odbierze więcej szturchańców, jak zje kęsów strawy. Po latach dwóch, trzech i więcéj, skoro już samem przyglądaniem się pojął rzemiosło, zaczyna się uczyć naprawdę. I po kilku latach praktyki, nauczy się zrobić, naprzykład, but, bez pojęcia rozumowo dlaczego tak a nie inaczej go zrobił — jednem słowem: wykonał mechanicznie jak maszyna. — Czyliż z takich uczniów rzemieślniczych może być dobry rzemieślnik? — Czy do takiej praktyki mogą dać rodzice dobrze i starannie wychowane dziecko?

Łatwa odpowiedź: że nie.

Potrzeba najpierw, aby szkoly odpowiednio były urządzone i dawały młodzieży poświęcającej się handlowi i rzemiosłu odpowiednie elementarne wykształcenie. Młodzieniec, nim wstąpi do praktyki, powinien pierwej skończyć taką szkołę, w której oprócz czytania i pisania, powinien się nauczyć rachunkowości, historji i geografii, historji rzemiosł, handlu i wynalazków, rysunków i kaligrafji. Nauki te są niezbędne. — W tym duchu urządzoną była niegdyś, za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej, szkoła wydziałowa u św. Barbary — i dzisiaj mogłaby posłużyć za wzór naszej *Radzie szkolnej*... niestety! żaden z radców szkolnych jej nie znał, a z nauczycieli tej szkoły żyje już tylko jeden ks. Kanonik Macke.

Tak przysposobiony młodzieniec, w wieku 13 do 15 lat, winien dopiero rozpoczynać praktykę i wówczas mając już i siły fizyczne po temu i pewną podstawę naukową, znając cel do którego dąży, szybko pojmie rzemiosło i wyuczy się go nie już mechanicznie, ale rozumowo — i z takiego ucznia może już być zdolny kupiec lub rzemieślnik.

Resztę wykształcenia nabierze w szkołach specjalnych i w podróży w celu wydoskonalenia się zagranicą.

Wtedy i zamożniejsi rodzice chętnie poświęcą swe dzieci rzemiosłu. Niejeden z wyższych nawet urzędników, który po latach kilkudziesięciu zmudnej pracy widzi się nędzarzem, będzie wolał widzieć swego syna szewcem, stolarzem lub murarzem, niż urzędnikiem.

Wtedy stan rzemieślniczy przyjdzie i u nas do tego uznania, jakie ma zagranicą, a jakie mu się słusznie należy; i wtedy rzemiosła u nas się podniosą i doprowadzą do doskonałości, i nie będziemy potrzebowali

wydawać naszych pieniędzy za cudze, nieraz liche wyroby.

Drugą, ważną przyczyną, jest brak kapitałów. Zagranicą, ba! zajrzyjmy do Białej i Bielska, zdolny kupiec lub rękodzielnik, skoro tylko rzetelnem postępowaniem, znajomością daje jaką taką rękojmię, znajduje zaraz chętnych kapitalistów, którzy swój pieniądz łącząc z jego pracą, zawierają współki, lub dają mu popożyczkę pod warunkami przystępnemi — i dorabia się w latach kilku niezawisłego bytu. Ależ bo tam pieniądz ma o tyle wartość, o ile większy zysk przynosi i nikt go w szkatule nie trzyma. U nas zaś pieniądz leży w akcjach lub obligacjach, na czém zarabiają banki i wekslarze obcy, a przemysł i rzemiosła upadają; nie mogą bowiem wytrzymać współzawodnictwa z zagranicznemi, posiłkowanemi znacznym kapitałem.

Panowie, którzy posiadacie kapitały, przestańcie zamieniać je na akcje, obligacje, albo papiery przynoszące mały procent, lub niepewne zyski — łączcie wasze kapitały z pracą sumienną i rzetelną, a przemysł i rzemiosła wnet się podźwigną... Wielużto zdolnych rzemieślników i przemysłowców tuła się zagranicą, a ich pracę wyzyskują obcy spekulanci?... Czemuż tej pracy nie mamy zużytkować dla dobra kraju? Spojrzcie co tam robią pod wrażym rządem Moskwy, jak się tam wszystko rozwija — a u nas... upada!... Na Boga! czas się ocknąć z tej martwoty, obudzić się, wydobyć z tej niemocy... inaczej przyjdzie zwątpić w przyszłość...

Nakoniec brak nam organów publicznych, któreby wytknąwszy sobie cel jeden, zaprzestały karczemnych między sobą polemik, solidarnie popierały wszystkie sprawy dążące do moralnego i materjalnego podniesienia kraju i wskazywały środki podniesienia przemysłu i rzemiosł, każdy jego rozwój podnosiły, zachęcały — jednem słowem: szły ręka w rękę. — Smutno wspomnieć ostatnią Krakowską wystawę rzemieślniczo przemysłową! Tutejsze dziennikarstwo pominęło ją zupełnie... Zapewne komitet wystawy nie zamieścił szumnych ogłoszeń w tych dziennikach, za które obcy po kilka, a my po kilkanaście guldenów płacić musimy... Fakt podobny miał miejsce... Może podobnie postępować spekulacyjne dziennikarstwo wiedeńskie, ale u nas organa publiczne powinny stać na straży interesów kraju, sterować na drodze rozwoju!...

Jeszcze nam nieraz przyjdzie wrócić do tej sprawy, której zgłębienie pozostawiamy naszemu dziennikarstwu; dziś tylko, summując wszystko cośmy wyżej wspomnieli, okazuje się nagła potrzeba:

Szkół wydziałowych przemysłowo-rzemieślniczych,

Łączenia się kapitałów z pracą,

Solidarności naszego dziennikarstwa w sprawach najważniejszych, zasadniczych kraju.

Anioł upadły.

Stoi biedna, spłakana,
Na wiatr włoski rozwiała,
Jak lilijka złamana,
Cała w łzy się ubrała.
Tam tłum ludzi szalony
Ją wytyka palcami;
Nikt jej nie da obrony,
Nie wspomoże radami, —
Szydzi gawiedź z niej cała:
Ona wianek stargała!
Dla niej każdy bez serca,
Słowem wzgardy weń mierzy,
Chociaż mówi szyderca,
Że w Chrystusa on wierzy!
Na toż jęk przebaczenia
Brzmiał na krwawej Golgocie,
By ciężarem cierpienia
Przygnieść serce sierocie?
Ona z tłumu ucieka,
Wrzask ją goni z daleka,
Srogi wyrok nie minie:
„Hańba! hańba dziewczynie!“
Z bólu prawie zemdlona
Drży, jak listek wśród burzy,
Tuląc dziecię do łona,
A wiatr łkaniom jej wtórzy,
Litościwszy od ludzi!
Spiekłe czoło jej studzi,
Szepcze głosem matuli:
Luli, synku mój! luli! —
Opuszczona, zdradzona,
Gdzież się zwróci nieboga?
Gdzież się znajdzie obrona?
— Chyba tylko — u Boga!
Za cóż ludzie tak srodze
Na nią głazem cisnęli?
Czemu w nędzy niebodze
Swoje serce zamknęli?
Czemu tacy zawzięci?
Czyli sami są święci?
Cóż Was wszystkich przestrasza?
— Wszakże — siostra to wasza!
Czemuż dusza tak harda?
Zkąd ta dzika pogarda?...
Ona szczerze kochała,
Ona serce oddała —
Wy jej serce przebodli!
Jéj ta wina jest cała,
Iż o ludziach myślała,
Że Ci nie są tak podli!
A wyż kochać umiecie?
Wy, co żyjąc na świecie,
Macie serce kamienne,
Znacież czucie bezdenne?
Nie! wy zimni i hardzi —
Więc dla tego nią gardzi
Ten tłum istot bez duszy,
Których boleść nie wzruszy!...
Mają w piersi — szyderce,
Kawał mięsa — nie serce!
A wy, siostry jej, panie,
Wy się także gorszycie?...
Wam to modne ubranie
I to próżne, czcze życie,

Wśród dostatków, przepychu,
Kryje błędy po cichu...
Wy na pozór tak święte,
Jakimś mrozem przejęte,
Czy myślicie wy może,
W swej pobożnej pokorze,
Żeście lepsze?... Ta biedna
Nie sprzedała się wcale!
Gdy z was, panie, niejedna,
Wstyd targając zuchwale,
Za liberją, karety,
Sprzeda honor kobiety...
Za te dary w podziękę,
Da na zimno swą rękę
I do ślubu tak stanie —
Czyście lepsze, wy, panie?
W budoarach paradnych,
Czyż tajemnic tam żadnych?
Prawda, w świecie salonu,
Jedno prawo jest — tonu,
I tam wszystko wam można,
Byle tylko z ostrożna,
By nie było skandalu...
Więc publicznie, na balu,
Ale w domu inaczéj!
To wasz kodeks przebaczy!
Tajemnicy dziewczyny
Nikt do biórka nie wrzuci!
„Która z was jest bez winy
Niechaj kamień nań rzuci!“
Wy, co w zbytkach zrodzone,
Żadnych trudów nie znacie,
Dziś, jak siostry rodzone,
Może pracę jej dacie?
Wy możecie się dziwić,
Jak pracują na świecie;
Ona musi wyżywić
Sama siebie i dziecię...
Za cóż kamień pogardy
Biedne serce ugniata?
Czemu los jej tak twardy
Ma pogorszyć dłoń brata?
Pókiż przesąd złowrogi
Serca mrozić nam będzie?
Kiedyż z serca się błogi
Promień czucia dobędzie?
    Choć jéj gwiazda pobladła,
    Chociaż biedna upadła,
    Ona szczerze kochała!
    Ona serce oddała.
    Na cóż wy je przebodli?
    Jej ta wina jest cała,
    Iż o ludziach myślała,
    Że ci nie są tak podli! —

Stanisław Grudziński.

Ogólny rzut oka

na usposobienie polityczne Niemców w pierwszéj połowie XIX w. i ich historyk Gerwinus

przez

Zygmunta Kleina.

(Ciąg dalszy.)

Pod tym względem wyraża się francuz Saint-René Taillandier jak następuje. „Dosyć wybitne usterki są nieodłączne od cnót czcigodnych owéj klasy, jak n. p. srowość zbyt szorstka, pewien rodzaj powagi pedanckiej, patrjotyzm wyjątkowy i zazdrosny, nie mówiąc już o zupełnym prawie braku nadobności, lekkości, elegancji, owego molle atque facetum poetów łacińskich.“ Jeżeli jednak błędy te uderzają, to trzeba mu przyznać, że zrównoważył je głębokością wiedzy. Niech kto chce odmawia mu darów nadobnych umysłu, zgadzam się chętnie na to, ależ znowu przyznać wypada, że ta szorstkość myśli więcej pożyteczną jak szkodliwą była Niemcom w XIX wieku. Tak przynajmniej opinja publiczna go osądziła. Z tą wiarą silną literacką i społeczną, z tą zawziętą żądzą odżywienia ducha swego kraju, subjekt kupca darmstadzkiego, zostawszy literatem i publicystą, jest bezsprzecznie charakterem czysto niemieckim.

Gerwinus jeszcze był młodym, gdy uczuł w sobie powołanie do patrjotycznego dzieła. Bez obawy, że wiele będzie czasu straconego, wiele studjów do rozpoczęcia, do uzupełnienia, wziął się ochoczo do dzieła, aby wtajemniczyć się w tajniki filozofji i historyi. Wkrótce przyswoił sobie, czego mu jeszcze niedostawało. Heidelberg, nie zbyt oddalony od Darmstadu był dla niego tą świętą Mekką, ku której skierował swe kroki. Tu się oddawał jak najgorliwiej nauce. Historja szczególnie go przyciągała, historja praktyczna i nauczająca, nie wypływająca z suchej uczoności i obracająca się w kole bezskutecznych sprzeczek. W tym to czasie, znajdował się na tym sławnym uniwersytecie mąż, który ma tę bezsprzeczną zasługę, tak rzadką w obecnym czasie, a zwłaszcza w Niemczech, że oceniał fakta wedle prawideł prawnych. Filozofja historji, tak skłonna do usprawiedliwienia winnych, ze względu na prawa wyższe, którym królowie i narody ulegając, za swe czynności do odpowiedzialności pociągnięci być nie mogą, oburzyła żywy jego umysł. Mąż ów, bardzo nieprzyjazny szkole metafizyków i owych „konstruktorów przeszłości,“ jak historyków powyższej kategorji pogardliwie nazywał, popadał często w błąd przeciwny. Zbywało mu zupełnie na owym poglądzie wyższym, na poczuciu poezji i sztuki.

Mimo to jednak niemały wpływ wywarł na umysł Gerwinusa. Mam na myśli *Schlossera*, autora Historji powszechnej. Schlosser chciał, by historja była trybunałem, gdzie każdy uczynek ma być podciągnięty pod miarę sprawiedliwego oceniania. Zanosił on głośne protestacje przeciw systematom, które nie przypuszczając wpływu woli człowieka w sprawach ziemskich, poddają ją jakiemuś nieokreślonemu przeznaczeniu. Im więcej wystąpiło teoryj transcendentalnych, teoryj konieczności niezawisłej od woli ludzkiej, tem gwałtowniej głosił on, że każdy człowiek odpowiedzialnym jest za swe czyny. Jeżeli Schlosser, starzec zgrzybiały, tak pojmuje i pisze historję, wystawić sobie łatwo jak tam wrzały namiętności w chwili, kiedy tyle sprzecznych sobie te-

oryj zaczynało opanowywać umysły i to zaledwo o kilka kroków od tej katedry, gdzie potężny Hegel rozwijał w swej historyi sztuki, prawa filozofji przeznaczenia ducha nieskończonego. Gerwinus jest prawdziwym uczniem Schlossera. Niezaprzeczenie ma on swe odrębne zasady, większą wzniosłość ducha w poglądach ogólnych, większą przenikliwość i trafność sądu, lecz owo uczucie odpowiedzialności moralnej, owa surowość i bezparcjalność sędziego, nareszcie wszystkie owe właściwości i przymioty, które są duszą jego prac, wszystko to mówię, przybrało wyraźniejsze rozmiary, pod pływem ożywczego słowa profesora Heidelberskiego, chociaż już spoczywały u niego w zarodzie. Zbogacony sporym zapasem wiedzy, młody student heidelbergski rozpoczął swą karjerę skromną profesurą w jakimś zakładzie frankfurckim. Wkrótce jednak do Heidelberga powrócił i tu, jak się zdaje, powstała w nim pierwsza myśl skreślenia historji literatury niemieckiej, w celu wykazania stosunku zachodzącego między zjawiskami literackiemi, a rozbudzeniem się życia narodowego. By wszystko objąć, co się odnosi do tego przedmiotu, nie uważał za stósowne ograniczać się li do objawów życia niemieckiego. Historja narodów obcych jest jaknajściślej złączona z dziejami państwa tego, które przez tak długi czas było ogniskiem politycznėm Europy, a które od Lessinga i Getego także pod względem naukowém ubiega się o pierwszeństwo. Pierwszym krokiem śmiało zrobionym na drodze do sławy nieśmiertelnej były jego studja nad Macchiawellim. Gerwinus nie myślał bynajmniej pisać panegiryków, lecz czuł on głęboką sympatję dla tego wielkiego i nieszczęśliwego patryjoty, a przywodząc sobie na pamięć, jak niegodziwie został osądzony, oburza się na krytyków, którzy ogłaszając wyrok na jego dzieła i czyny, nie domyślali się nawet, jaka mu myśl przewodniczyła. Zrehabilitować, w całej okazałości, tragiczną postać Macchiawela, bez wszelkiej deklamacyi, li tylko za pomocą zdrowej a bezstronnej krytyki, to było celem Gerwinusa.

W tém przedsięwzięciu występuje jak najwybitniej jedna z charakterystycznych cech historyka niemieckiego. On, jak i Macchiawel, gorąco ukochali ojczyznę. Gerwinus był przekonany, że Niemcy w 19tym wieku wielką będą grały rolę; tak i jak Macchiawel pragnął tego dla Włoch w 16tym. Obaj pragną dla swych ziem macierzystych potęgi i świetności. Obadwaj zawiedzeni, gdy rozglądają się po teraźniejszości, widząc ogólny duch uśpiony, cierpią, a cierpienia ich tak pięknie odwzorowują się w ich pismach.

Praca Gerwinusa, wymowna i boleścią tchnąca o Macchiawelu, jest jakby programem prac jego dalszych i wynurzeniem tajemnych wzruszeń jakich doznaje. Powiada on, że nie chce pisać kodeksu etyki politycznéj, lecz kodeks rozpaczy. Gerwinus widzi tylko w pismach Macchiawela ogniste słowa wymierzone przeciw tyranom, wykrzyk rozpaczy nad niewolą Włoch, napomnienia i przestrogi dla przyszłego mściciela ojczyzny. Nie wprowadza go w błąd pozorny cynizm, duch jego przenika wszystkie tajniki duszy Macchiawela. Jest to, może kto zarzuci, sąd niespodziewany, oryginalny, lecz przypominamy, że już kilkakrotnie sławni pisarze usiłowali uniewinnić owe pióro, które nakreśliło traktat: „Il principe.“ Wiadomo, że Florentczycy sami pałali ogromną nienawiścią ku autorowi; że po upadku Medyceuszów i tryumfie demokratów bezskutecznie ów autor polityczny usiłował brać udział w zwycięstwie; wiadomo, że widział dawne swe usługi zapomniane, swe zamiary zapoznawane, swe imię i prace znieważone i zelżone, i że pod ciężarem tego przekleństwa, które na niego miotano, śmiertelnie w serce ugodzony, życie zakończył; wszystko to wiadomo, lecz może nie to, że wiekiem później Bacon, w swojém dziele, liberalnie tłumaczył jego panegiryk na Cezara Borgia. Bądźmy sprawiedliwszymi dla Macchiawela — Bacon mówi, pokazał on nam, co zwykle ludzie czynią, nie zaś to, co powinni czynić.

Istnieją dwa zdania, wręcz sobie przeciwne, o Macchiawelu. Jedni mu złorzeczą, jako prawodawcy despotyzmu, rzecznikowi podstępu i gwałtu, drudzy odgadują w nim wielkiego patryjotę, zmuszonego ukrywać swą wolnomyślność pod maską dyplomacji nienawistnej. Opinja ta Bacona nie znalazła nigdzie poparcia. Jean Bodin w r. 1577 w swojém „Traité de la Republique,“ zarzuca Macchiawelowi, że podnosi haniebne praktyki despotów do wysokości nauki. XVII i XVIII wiek idą za przykładem jego, lecz myśl Bacona nie zmarniała bezowocnie. Wkrótce potém gdy Fryderyk II tak zwany Wielki, dziwną igraszką losu wystąpił przeciwko teorji zawartej w dziele „Il principe“ w swoim „Anti Macchiawelu,“ pokazuje się wymowny filozof — demokrata 18 wieku, zalecający traktat Macchiawela, jako dzieło dla republikanów. Macchiawel był uczciwym człowiekiem i dobrym obywatelem, woła śmiało autor. Krytyka, wywołana tą rehabilitacją niespodziewaną, zaczyna głębiej wnikać w tajniki genjusza pisarza florentyńskiego. Zaczęto śledzić jego życie, i z większą jak dotychczas uwagą, porównywano rozmaite jego pisma, a praca Gerwinusa, teraz już rzuca światło na ową postać tajemniczą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OLEJ SKALNY W GALICJI

przez

Maximiliana Witkowskiego

Inżeniera Cywilnego.

Ciąg dalszy.

III.

Harakterem północnej części podkowy, jest formacja *sfałdowa:* Piętrzą się wzniesienia, jakby fale

morskie skamieniałe na płaszczyźnie pochylonej, gęstsze przy szczycie Karpat, gonią się niejako ku brzegowi przystani, a niedostrzeżonemi szeroko rozłożonemi wzniesieniami równiny, dosięgają morza.

Niknięcie tych fal, co do ich nachylenia do poziomu, można podzielić na cztery główne pasy:

1.) Rozciąga się od szczytów gór, aż do ujścia Sanu do Wisły, z ogólnem nachyleniem nieprzechodzącém 1%. Bagniska Tyszowieckie, Zamoczyska, Hrubieszowskie, są niejako przedłużeniem linji zetknięcia się tej pierwszej pochyłości z następną.

2.) Kończy się przy ujściu Narwi do Wisły, a błota i zamoczyska Łęczyckie, uważać można za jego dawniejszą granicę.

3.) Prawie już horyzontalny, sięga błót i jezior Kaszubskich.

4.) Z tamtąd, daleko w morze, płytkiém kończy się dnem.

Linje zetknięcia się, tych nierówno nachylonych planów, uwydatniają wachlarz rozbiegających się granic systemu pentagonicznego, którego środek poważniejsi odemnie nauką, ostatecznie oznaczyć mogą.

Skutkiem czego, przy większej pochyłości, sfałdowanie szczegółowe pierwszego pasa, okazale uwydatnia wpływ działania pentagonicznego i odkrywa tajemnicę systemu naftowego, co ja nazwę po górniczemu, *prawem bytu.*

Na tej karcie księgi potrzeba tylko chcieć i umieć czytać, kilka wyrazów odsylabizowanych już nam mówi: że sfałdowanie szczegółowe pierwszego pasa, składa się z sześciu głównych fal:

Pierwszą sfałdę, na 140 sążni nad poziom morza, stanowi wyniesienie się *anhidrytu,* którym pochłoniętą została woda, a z niej sól osiadła. Ono to, dało anhidrytowi formę siodła, obróconego kulą ku zachodowi; to też dla tego na wschód coraz więcej jest szerszém i niższém a przez nie przelewają się warstwy, poprzednich osadów.

Jaką jest ta sfałda u podnóża Karpat co do swego ustroju, takiemi muszą być następne aż do szczytu.

Drugą przeważnie siarczanną widzieć należy od Krzeszowic przez Kraków, Swoszowice, aż po za Kołaczyce, gdzie dosięga wysokości 172 sążni, a tam jej wyniesienie nad powierzchnią przedstawia okazy lignitu oszklonego w dwóch łożyskach; a pochyłości ich wzięte w rachubę, tak co do położenia względem punktów kardynalnych, jako też azimutu, dowodzą, że to są najgłębsze warstwy.

Na północ, w wielu ich głębinach, zapowiada się obfitość prawdopodobnie użytecznego lignitu, zbliżając się cokolwiek do powierzchni podniesieniem większych sfałd, jakie się okazują przy granicach każdego pasa. Wpływ zaś ich uwidocznia się na powierzchni, już to okolicami zupełnie bezleśnemi, jeżeli to nie jest skutkiem innych przyczyn miejscowych, albo też wysychaniem lasów, szczególnie dębowych od korony drzew, przed dojściem do dojrzałości.

Na południe, zagłębienie tych dwóch warstw, w następnych sfałdowaniach, bierze porządek od góry czwartego i piątego pokładu, mającego dać olej skalny, ale niedostępny dzisiejszym sposobom wiercenia.

Trzecia sfałda tejże samej wysokości, pod miastem Bieczem, o dwóch pokładach czysto naftowych, w piasku miękim, zamkniętych w suficie i podłodze przez 4—6 cali grubości piaskowca twardego, spojnego, nieprzemakalnego, a oddzielonych od siebie szystem twardym bez łożysk i między temi warstwami szystu, znajduje się gruby pokład kwarcu mlecznego, grochowatego, sklejonego osadem farbującym palce, koloru siwego, tak dobrze znanym poszukiwaczom bursztynu między Pułtuskiem a Ostrolęką.

Lekkiemi falami wyzierają tu i owdzie, owe dwie warstwy, mające Nr. porządkowy 2gi i 3ci, sączące olej skalny na całej równinie, jednostajnie wznoszącej się aż po za Gorlice; gdzie znów kończą się lignitem, którego okazy mieszkańcy zbierają w głęboko wyżłobionych parowach przez potoki.

W tej przestrzeni szerokiej na parę mil w wielu miejscach, przy przejściu z jednej strony fali na drugą, gdzie było cieśnienie oleju skalnego większe, aniżeli odejście jego na drugą stronę fali, skutkiem zbytniego ścieśnienia piasku, przebił olej swój twardy sufit i od niepamiętnych czasów pod nazwiskiem ropy był znany; obfitość jego była bardzo wielką, a za Kazimierza wielkiego, używano go w Bieczu, do oświetlania, ale w stanie pierwotnym.

Stopniowe podniesienie równiny, między Bieczem a Gorlicami, graniczącej już z podporami Karpat dochodzi na $1\frac{1}{2}\%$; zanurzania się znowu pokładów są między 30 do 45, biorąc szczegółowe pomiary, łatwo da się obrachować największą głębokość pokładu między dwoma szczytami fal, i oznaczyć to miejsce odpowiadające tej głębinie na powierzchni ziemi. Wziąwszy znów różnicę jego położenia z wysokością krańcowej fali, najwyżej położonej, a znając cieśnienie płynu na tej wysokości, obniżone trudnością sączenia w warstwie piaskowej, osiągnąć można pewność, z jaką siłą i w jakiej ilości, oraz na jaką wysokość, nad poziom miejsca oznaczonego, nafta, po wyświdrowaniu studni, wytrysnąć może.

Położenie warstw w tym pasie, jest najprawidłowsze, a gatunek ropy, przy głębokiém wierceniu, będzie najlepszy.

Czwarta. Już od Gorlic wchodzi się między podpory Karpat nagle wzniesione, tak, iż średnia różnica, między poprzednią równiną a wyżynami podpór, dochodzi aż do 40 sążni. Tak silne wzniesienia, mocno oddziałały na układ i naturę pokładu szystu.

Skutkiem takiego połamania, pokłady straciły swą ciągłość, porozpadały się w niektórych miejscach

zwęziły przez nadzwyczajne parcie, tuż obok potworzyły próżnie lub też nabrzmiały i narosły. Zbliżeniem się zaś, jednych fal do drugich, lub też przez ośliznięcie się jednej obok drugiej, warstwy pokładu z horyzontalnych, przybrały kierunek prawie prostopadły od 45 do 60 stopni.

W takim zamęcie, poszukiwanie pokładów naftowych, ze względu na *prawo* ich *bytu*, opierać należy na szczegółowych obserwacjach, i na jak najlepszém rozpoznaniu różnych warstw ziemi, o ile ich natura zmienioną została przez parcie, wpływając na ich położenie.

Osią największej głębokości, w której naftę znaleść można, jest linija opadnięcia gruntu między dwiema sfałdami bardzo zbliżonemi; głębokość zaś w jej oznaczeniu miejsca na powierzchni, zależną jest od nachylenia do horyzontu owego osunięcia.

Takie jest położenie w Bóbrce na wysokości 223 sążni, a tam i w miejscach jéj podobnych, olej skalny, znajduje się w próżniach najnieforemniejszych, i z nich wypływa tylko do pewnej wysokości przez ciśnienie wód które go podnoszą jako lżejszy.

Próżnie te, są to reszty pokładu trzeciego z kolei, rachując od góry.

Poprzednio zaznaczyliśmy warstwę kwarcu mlecznego, grochowatego i t. d. Otóż owa warstwa kwarcu w Bóbrce, znajduje się okazami na powierzchni ziemi; a czego jasny dowód iż pokład drugi, który istniał nad kwarcem znikł, i uniesiony został przez działanie podniesienia gruntów jako też i atmosferyczne. W tych okazach zniesionego pokładu kwarcu, nieszukano dotąd bursztynu.

Utrzymują jednak, iż w Bóbrce są dwa piętra owych próżni, jako resztki dwóch pokładów naftowych; takby się rzecz miała, gdybyśmy się ściśle trzymali faktów. Rozbierając je zaś analitycznie, dochodzim do przekonania, że piętro wyższe jest tylko wyniesieniem nafty z dolnego przez parcie wody, skoro tylko znalazła się czeluść i jaka taka próżnia, w którejby się pomieścić mogła.

Wiercenie studzien głębokich w tej miejscowości, będzie zawsze nieuzasadnionèm; gdyż przeszedłszy ową wartwę próżni, (przypuszczając nawet istnienie czwartego pokładu, którego oznaki wskazaliśmy w Kołaczycach) świder oprze się zawsze na *duszy sfałdu;* tak jest zbliżoną przez ośliznięcie się.

Dla zrozumienia, objaśniam, że *dusza sfałdu,* zowie się w górnictwie owa materja, która podniosła pokłady, zmieniając czasem ich naturę, nie rujnując wszakże ich porządku.

Poszukiwanie nafty w Bóbrce, jest dziś zupełnie empiryczne; bo kierunek studzien nie jest oznaczony wykreśleniem opartém na rachunku.

Ogólną zaś cechą miejscowości naftowych, w pasie do którego Bóbrka należy, są okazy piaskowca brunatnego, koloru równego, bez plam czerwono-okowatych, lub też koloru żelazistego, twardości jednostajnej, a pod działaniem atmosfery, nie oddzielający warstewek, jak kora świerkowa; w końcu okazy wód słonych i jodowych.

Czy ten piaskowiec w masie swej, ma *worki* naftowe, zostaje to do roztrzygnienia. Nadmienić jednak wypada: iż w Afryce, z podobnego piaskowca, wysoko nad horyzont wyniesionego, *czysta nafta,* od czasu do czasu, w znacznej obfitości wypływa.

W Ameryce południowej na drodze z Zumman do Potosi z piaskowca dziurkowatego jak gąbka, periodyczne deszcze wypychają olej skalny tworząc trzęsawisko. — Ewaporacjia po 15 dniowym deszczu jest tak silną iż na $1/4$ mili drogi czuć naftę w całej okolicy między Jujny aż do Fariba na północ, a na wschód aż do rzeki Purana; w skutek tego okolica zupełnie jest wolną nie tylko od ptastwa, ale i od szarańczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCJA.

Lwów 13 Listopada.

Sejm nasz otwarty został po odbytém nabożeństwie w dniu 5 b. m. w południe. Przemówienie Marszałka sejmu i Namiestnika rzuca jasne światło na nasze obecne położenie.

„Czeka nas praca wielka (w te mniej więcej słowa ozwał się Kżę L. Sapieha), bo wielkie są potrzeby kraju, wiele piekących i ważnych spraw wymaga załatwienia. Ale na cóż się przyda praca nasza, kiedy najważniejsze przez nas uchwalone ustawy nie otrzymują sankcji monarszej, a nawet niebywają przedkładane do takowej. Nie wiele możemy się spodziewać od dzisiejszego rządu; jedyną nadzieją i podporą dla nas jest sam Monarcha.“

Po nim zabrał głos Namiestnik A. Gołuchowski, i z słów jego powzięliśmy przekonanie, że zna położenie kraju dokładnie, jego potrzeby i szczerze nim się zajmuje. Sprawa oświaty, harmonja władz autonomicznych i rządowych, położenie materjalne kraju, oto sprawy, których dotknął.

Nie będziemy tutaj poszczególe podawać notat z posiedzeń sejmu; te podają pisma codzienne, podniesiemy jedynie to, że posłowie nasi nie już oratorskiemi jak dawniej bawią się frazesami, ale szczerze jęli się pracy. W ciągu półtorej godziny ukonstytuowały się komisje, które pomiędzy siebie rozebrały czynności. Posiedzenia odbywają się ciągle tak w sejmie, jak i w komisjach, w nich praca idzie rączo.

Cztery najważniejsze ustawy ma sejm do uchwalenia:

Sprawę oświaty ludowej.
Zmianę ustawy gminnej.
Zmianę ordynacji wyborczej.
Ustawę o hipotekach.

Załatwienia ich oczekuje od sejmu kraj cały.

Do komisji edukacyjnej, która zajmie się sprawą oświaty, wybrani zostali: Chrzanowski, Czerkawski, Majer, Małecki, Sapieha Adam, Sawczyński, Biskup Stupnicki, Szujski, Tarnowski Stan. Prezesem obrano Majera. — Zadziwia nas tylko, dlaczego nie wybrano ani jednego z włościan? —

Sprawa oświaty ludowej, poparta mnogiemi petycjami, jest najnaglejszą. Projekt ustawy wypracowany przez posła Chrzanowskiego najgorliwszego orędownika tej sprawy, wypracowany w najdrobniejszych szczegółach i oparty na pewnych podstawach, został już przedłożony w komisji i naszem zdaniem, winien być przyjęty. Drugi projekt ma przedstawić Czerkawski.

Szybkie i stanowcze załatwienie tej sprawy, da nam podwalinę — bez tego fundamentu żadna praca nie wyda owoców pożą-

danych. Dopóki każdy bez wyjątku nie będzie czuł, że jest Polakiem, że jest obywatelem kraju, dotąd wszystkie wysiłki na nic się nie zdadzą. Prawda, że aby rzecz tę przeprowadzić, potrzeba nam zdolnych, pojmujących swoje zadanie nauczycieli ludowych — ale niechno ten nauczyciel ma zapewniony choć skromny byt, niech będzie uchroniony od nędzy, to znajdzie się wielu takich, nawet z studjami uniwersyteckiemi, co z poświęcenia dla wielkiej tej sprawy, pójdą apostołować pomiędzy lud jako nauczyciele.

Zupełnie niespodzianie wniósł Kże Jerzy Czartoryski projekt adresu do Tronu. Jednych tem oburzył, że zamiaru swego nieprzedstawił w kole, drugich ucieszył... Co do mnie, uchwalenie adresu, byle był zredagowanym w duchu potrzeb i położenia naszego, uważam za właściwe. — Wypowiedzmy w nim otwarcie wojnę dzisiejszemu rządowi, który ustawy przez sejm uchwalone odkłada *ad acta*, który w brew rozporządzeniom podpisanym przez Monarchę utrzymuje język niemiecki w urzędach: — który na naczelników narzuca nam jakichś Wittków, nieumiejących ani słowa po polsku: — który cierpi na urzędach takich sędziów jak Pasieczny, wołajmy o autonomję w duchu uchwalonej rezolucji dla naszego kraju — objawmy szczerze i otwarcie nasze zaufanie do Monarchy — wszak gdyby nie On, jestem przekonany, że dzisiejszy rząd nasłałby nam całą rzeszę zgłodniałych kulturträgerów jak za rządów Bacha i rozwielmożniłby się u nas żywioł giermański w szkołach i urzędzie. Nie odziewajmy słów w jakieś stroje, ale wynurzmy otwarcie: czego nam potrzeba, co nas boli, czego oczekujemy od Monarchy kraju polskiego — bośmy nie Galicjanie, ale Polacy!

KRONIKA.

Wiktor Wiśniewski, b. k. w. p. nadzwyczajny delegat Tow. opieki narodowej, przybył do Krakowa w celu poparcia sprawy Towarzystwa. Swojém staraniem potrafił zjednać wielu członków Towarzystwu, między tymi: Ks. Biskupa Gałeckiego, Dra Dietla prezydenta miasta, Delegata rządu Radcę Bobowskiego, Radcę Englischa Dyr. policji. Wyjednał u Rady miejskiej przyrzeczoną zapomogę 500 złr., oraz przedstawienie teatralne, które z połowy dochodu przyniosło 102 złr. Ogółem tow. liczy już stu kilkudziesięciu członków, i na mocy statutów może stanowić filję, z osobnym zarządem, która, mamy nadzieję, wkrótce się urządzi. — Towarzystwo to zasługuje na jak największe poparcie. Nie mogę pominąć milczeniem tej nieufności, jaką w ogóle obudzają nasi wychodźcy... Ilużto biedaków, którzy za swe przywiązanie do kraju, pozbawieni praw człowieka, uciekają z pod zaboru Moskwy, unosząc z sobą życie jedynie, przybywa do nas i szuka pomocy... Ilużto powracających z Sybiru lub Francji mamy... Biedak, po przebytych katuszach, on tęsknił do tej ziemi obiecanej, gdzie jak słyszał wolno myśleć i mówić, gdzie wybuchowi uczucia wolno puścić wodze... On z bijącém sercem, z łzą w oku, biegł do braci, u której spodziewał się znaleść serca bratnie... do których pragnął się przytulić... przybywa... i naraz pośród braci, synów jednej matki... znajduje się obcym, odepchniętym, nigdzie pomocy, nigdzie pracy, nigdzie kęsa chleba znaleść nie może... a nazwisko „emigrant“ przykute do jego osoby, ściga go na każdym kroku... Emigrant polak między polakami!... Obraz ten nie jest przesadzonym — to prawda, to rzeczywistość! Są ludzie, którzy pokończyli studja uniwersyteckie, którzy zagranicą piastowali urzędy, byli nauczycielami, rzemieślnikami, rolnikami — tu najpodrzędniejszego miejsca do pracy znaleźć nie mogą. Trzej księża n.p. uniccy, którzy za godne uznania oparcie się przy prawach swego kościoła, wygnani zostali, tutaj odepchnięci przez Konsystorz... Brak zdolnych nauczycieli szkół ludowych, a tu pomiędzy wychodźcami jest tylu ludzi światłych, czemuż ich rada szkolna nie użyje? Człowiek, który niósł życie w ofierze dla kraju, z wszelką gotowością poświęci się pracy tej, która jak dzisiaj, jest najżywotniejszą — i w przyszłości najświetniejsze mogącą wydać owoce... Tacy nauczyciele pewnie potrafją zaszczepić w ludzie uczucie miłości ojczyzny... Prawda, że między wychodźcami są i tacy, którzy nie zasługują na żadne względy — ależ każda burza polityczna wyrzuca szumowiny; tak było, jest i będzie, wszędzie plewy obok ziarna, ależ zdrowe ziarno odróżnić nie tak trudno! — W takiem tedy położeniu, istnienie Tow. opieki narodowej jest tem konieczniejsze. Wreszcie pomoc dana przez Towarzystwo nikogo nie krzywdzi, nieupokarza i dawana jest istotnie zasługującym i potrzebującym. Pomoc taka jest jednak żadną, głównie idzie o danie możności zarobku. O tę pracę dla biednych braci wzywamy. W tym względzie redakcja „Pochodni“ przyjmuje pośrednictwo i przez czas urzędowania redaktora jako Delegata tow. opieki narodowej, zamieszczać będzie stale wykazy: kogo i jak uzdolnionego ma do pomieszczenia, oraz kto i gdzie został pomieszczony. — Oprócz darów jednorazowych i deklaracji nowo przystępujących członków w gotówce, przyjmować będzie także dary w bieliźnie i odzieniu, które zwłaszcza w tej porze są nader pożądane.

W Muzeum techniczno przemysłowem rozpoczynają się w tych dniach wykłady. Program obfity, wyczerpujący — najznakomitsze siły naukowe biorą w nich udział. Oby tylko jak najwięcej zgłosiło się słuchaczów i słuchaczek. Piąty to już kurs wykładów. Niezmordowanej pracy obywatelskiej Dra Baranieckiego zawdzięczamy je. Cichy ten i skromny pracownik, wielkie już położył zasługi w celu szerzenia oświaty. Cześć ci szanowny mężu!

— Jakkolwiek wielkie są zasługi wydawcy *Gazety* i *Bibljoteki umiej. lekarskich* w Warszawie, jednak zwrócić musimy uwagę na niektóre rażące w wydawnictwie tem rzeczy. Wiele dzieł pozaczynanych — a bardzo mało pokończonych. *Chirurgja* Dra *Girsztowta*, *Anatomja patol.* Dra Brodowskiego przed paru latami pozaczynane — dotąd niepokończone. Obydwa dzieła, sądząc z początku, znakomitej wartości i nader pożądane. Przed dwoma laty *Policji lekar. Dra Janikowskiego* wyszedł *jeden arkusz* i dopiero teraz pojawiły się trzy następne. — Zważywszy, że w medycynie olbrzymi nie już co rok, ale codzień niemal objawia się postęp, wydawanie dzieł w takich homeopatycznych dozach jest ze szkodą dla ogółu abonentów. Nie stokroćże byłoby korzystniej wydawać jeden po drugim podręcznik dla słuchaczów medycyny i tym sposobem przysporzyć naszej literaturze dzieła całość stanowiące, aniżeli rozpoczynać wszystko naraz, a kończyć bardzo mało. Gdyby to robił jaki księgarz nakładca, ileż byłoby krzyków!... i w rzeczy samej, wygląda to tak, jakby wydawca chciał połknąć wszystko i odjąć innym ochotę do współzawodnictwa. Podnieść i to musimy, że chociaż wydania są piękne, ale ceny zbyt wygórowane — 25 cen. (15 kop.) za arkusz. Dlatego słuchacze medycyny posiłkować się zmuszeni są podręcznikami niemieckiemi, a polskie przekłady spoczywają na półkach księgarzy.

Postęp. Naród przyswajający sobie przodownictwo w cywilizacji, robi próby zastosowania nafty do wojny morskiej. Płyn ten Prusacy zapalają w wielkiej massie, mając ciskać na statki nieprzyjacielskie za pomocą pomp o nader silném ciśnieniu. Missja cywilizacyjna Prus wybiła znać z pamięci ów kongres genewski. . zapomnieli piorunujących odezw o komunistach francuzkich...

Pewien profesor w pewnym uniwersytecie, odznacza się szczególniejszą nienawiścią do żydów. Było to przy resekcji kolana. Ordynarjusz nie był obecym. To rozgniewało p. professora. Wypalił przeto perorę: Kto chce zostać lekarzem, powinien się dobrze obliczyć z sobą. Ile to pracy, ile kosztów poniesie, nim złoży doktorat, a i potem walczyć musi, aby zyskać byt. I zwracając się do jednego z słuchaczów Izraelity, dodał: *Nieprawdaż, że w waszym zawodzie, inacy?* Taki *commis* w 16 roku życia zarabia już tysiąc, w 25tym 5 do 6ciu tysięcy złr. Panie Profesorze do czego to prowadzi? — A dodać winniśmy, że dotknięty tém słuchacz, jest jednym z najzacniejszych i najpracowitszych.

— Skończył się wreszcie ów głośny proces Stanisławowski o przekupstwo przy poborach w Galicji. Wyrok wydany. Ale wyrok opinji publicznej jest inny... Sąd przysięgłych, nie opierający

się na paragrafach kodeksu, ale kierowany sumieniem, byłby pewnie i drugą stronę pociągnął do odpowiedzialności. Kraj domaga się nie od dziś, drogą petycji dla zapobieżenia podobnym nadużyciom, rozdziału przy poborze ludności izraelickiej. Zadośćuczynieniem temu, koniecznością wywołanemu żądaniu, możnaby było najskuteczniej nadużyciom tamę położyć. — Człowiek jest człowiekiem. Trudno jest wymagać heroizmu od człowieka obarczonego rodziną, a będącego w nędzy. A nędzny bo jest i opłakany byt takiego urzędnika powiatowego! Taki kancelista mający 400 złr. rocznie, 1 dziennie! obarczony rodziną, którą musi wyżywić, dzieciom dać wychowanie, winien rzeźnikowi za mięso, piekarzowi za chleb i bułki, właścicielowi za komorne, kupcowi za jakie parę łokci sukna lub perkaliku; lichwiarzowi za kwity na kilka miesięcy naprzód na pensję, jest w okropném położeniu... Cóż dziwnego, że kuszony przez ludzi, którzy obsaczyli go jak pająk muchę pajęczyną, za liche nieraz wynagrodzenie, lub tylko za obietnicę zwłoki, odstąpi od przepisów. To nędza zrobiła, nie on! Czeladnik u rzemieślnika, pomocnik u kupca ma lepsze wynagrodzenie jak urzędnik publiczny, stróż prawa i porządku! Temu zapobiedz trzeba jaknajspieszniej, jeżeli kraj i rząd ma mieć sumiennych i dobrych urzędników.

Ks. St. Witalski, pleban w Jastrzębce starej, złożył w radzie szkolnej tarnowskiej 500 złr. na utrzymanie nauczycielki robót kobiecych w tejże wsi. Zacny pasterzu, oby twój przykład zachęcił innych do podobnych czynów.

S. p. Wierzbicki, zapisał 24000 złr. na stypendja, do rozporządzenia wydziałowi sejmowemu.

W Białej, którą Niemcy uważają już dziś jako część wielkiej Giermanji, zawięzuje się czytelnia polską. Do urzeczywistnienia zamiaru powinniby wszyscy pospieszyć z czynną pomocą.

Bank hipot. we Lwowie złożył z okazji zawartego z gminą interesu, 3000 złr. z przeznaczeniem, aby procenta od tego kapitału były użyte na zapomożenie urodzonych w Krakowie rzemieślników, w chwili wyzwolenia ich na majstrów.

— Na walném zgromadzeniu „Tow. bratniej pomocy słuchaczy uniw. jagiel.“ w d. 10. b. m. obrani zostali p. p.: *Feliks* Prezesem, *Małdziński* wiceprezesem, *Lachowicz* podskarbim. Posiedzenie to, wyznać musimy, odznaczało się brakiem solidarności, a rozdane sprawozdanie drukowane z r. 1871 przekonało nas o braku koleżeństwa. Oto dwa tego dowody: 1.) z ogólnej liczby 369 członków zwyczajnych, wykreślono 117tu z powodu nie uiszczenia składek po 25 cen. miesięcznie. 2.) Lista tych, którzy nie uiścili składek, z imienia i nazwiska została wydrukowaną. §. 14 statutu wymaga wykreślenia, co już jest karą moralną, ale nie publikowania z imienia i nazwiska. Mniej zwracajcie uwagi na paragrafy i godności, pracujcie, kochajcie się i wspomagajcie wzajem, a i „Pomoc bratnia“ i „Czytelnia Akademicka“ rozwiną się jak należy.

— Na uniw. Lwowskim było w ubiegłym półroczu letniém 506 słuchaczy zwyczajnych wydz. praw. a 13 nadzw. — 138 słuchaczy na wydziale filozof. zwycz., a 4 nadzw. — 30 farmaceutów, 226 na wydziale teolog. zwycz., 63 nadz., ogółem słuchaczy zwycz. 870. — Na walném zebraniu „Tow. bratniej pomocy słuchaczy uniw. Lwowskiego na rok 187²/₃ obrani zostali p.p. *Laskowski K.* Prezesem, *Aulich A.* wiceprezesem, *Serwacki J.* i *Makarewicz M.* podskarbimi.

— W połowie listopada zacznie wychodzić w Warszawie „Bibljoteka filozofji pozytywnej.“ — Pierwsze zeszyty obejmą: „Pogląd ogólny na filozofję pozytywną.“ Juljana Ochorowicza, znanego i utalentowanego pisarza, oraz odczyty znakomitego przyrodnika i filozofa angielskiego T. Huxley'a „O przyczynie zjawisk w przyrodzie organicznej.“

— Przyjaciele i zwolennicy A. E. Odyńca, który kończy 50 lat swego zawodu literackiego, chcąc upamiętnić tę datę, przystępują do wydania przedruku przekładów i listów jego. Przekłady jego należą do najcelniejszych, listy zaś zawierają wiele szczegółów do życia A. Mickiewicza.

— W ubiegłém naukowém półroczu znajdowało się na uniwersytetach niem. 371 słuchaczy z Poznańskiego.

— D. 28. z. m. zmarł w Krakowie ks. Al. *Ważyński*, Dr. Teol. prałat katedry Wileńskiej w 60 r. życia. Jedna z ofiar moskiewskiego rządu.

L. Kucharzewski, rzeźbiarz w Warszawie, wykonał model posążka Kopernika, oryginalnie pomyślany. Model ten posłuży do odlewów gipsowych, które stanowić będą pamiątkę 400 letniej rocznicy urodzin wielkiego astronoma.

— Zmarły niedawno Król Szwedzki Karol XV, wielki przyjaciel Polski, miał zamiar poślubić Marję Krasińską, córkę nieśmiertelnego wieszcza naszego Zygmunta. Wyjechał na jej spotkanie w celu przyprowadzenia zamiaru do skutku i w drodze życie zakończył.

— „Przegląd tyg.“ donosi o zawiązaniu w Warszawie tow. akcyjnego „Arjadna“ z kapitałem 2 miljony rubli, w celu zbudowania fabryki na obszerną skalę, mającej się składać: z przędzalni, tkalni, blicharni, warsztatów rzemieślniczych, oraz zakładu gazowego dla oświetlenia fabryki. Fabryka ta zatrudni koło 1500 robotników. Liczba założycieli składa się z przeszło 20 osób, z których niektórzy przystąpili z udziałami kilkadziesiąt tysięcy rubli wynoszącemi. Tam, za kordonem, wśród ucisku, wszystko się dźwiga — tam uznano, że minęła pora samochwalstwa, krzykactwa, deklamacyj patrjotycznych — wzięli się rączo i ochoczo do pracy, u nas wszystko żółwim krokiem idzie...

Wyszły z druku następujące nowości:

Encyklopedji powszechnej S. Orgelbranda wyszedł zeszyt 12ty, z którym kończy się tom drugi. Encyklopedja ta, jakkolwiek znacznie od dawnej mniejsza, jest wyczerpującą: mieści bowiem w streszczeniu wszystko to co dawniejsza 28 tomowa, a uzupełniona odpowiednio do postępu nauk. Za zasługę wydawcom poczytać należy cenę nader przystępną — i dlatego zachęcamy abonentów naszego pisma do prenumeraty, w której dobro rzeczywiste mając na celu, pośrednictwo przyjęliśmy.

Encyklopedji handlowej wyszedł zeszyt drugi. Obejmuje dokończenie ekonomiki kupieckiej, kupiectwo, i część o towaroznawstwie. Zeszyt ten, równie jak i pierwszy, opracowany sumiennie i z uwzględnieniem naszych stosunków.

Encyklopedji rolniczej wyszedł zeszyt 5ty i zawiera: Bulwa, Burak, Bursztyn, Bursa, Bydło.

Domejko Ign. napisał broszurę „Filarеci i Filomani.“ Poz. 1872.

Autor broszury: „Do intelligencji rosyjskiej“ napisał „Nasz sztandar w obec zawiązku nowej Targowicy w Polsce.“ Paryż 1872.

Leitgeber księgarz pozn. wydał w swej Bibljotece ludowej „Pamiętniki Jana Kilińskiego“ — z ryciną. Poznań 1872.

Krechowski ks. napisał Chrystjanizm w stosunku do rodziny i kobiety.“ — Lwów. 1872.

Kalendarz Krakowski J. Czecha na r. 1873 — rok 42.

Kalendarz kieszonkowy na r. 1873. Raschki — Cieszyn.

Dziejów Schlossera w przekładzie polskim wyszedł zeszyt 3ci.

Belcikowski A. Dr. napisał powieść „Dług honorowy“ — (odbitka z Opiekuna domowego). — Warszawa 1872. Powieść ta, z epoki przedrozbiorowej, napisana z talentem, czyta się z wielkiém zajęciem. Zarzucić jednak musimy redakcji „Opiekuna“ niedbałą korektę.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Walery Tomaszewicz.* — W drukarni W. Korneckiego.